

Juliusz Willaume

"Księstwo Warszawskie", Barbara Grochulska, Warszawa 1966 : [recenzja]

Rocznik Lubelski 9, 389-393

1966

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mimo tego rodzaju braków monografii St. Tworka, wypada pozazdrościć Lublinowi, że ma dobrze opracowane — w stosunku do innych większych miast polskich — dzieje swojej reformacji. Kiedyż obok monografii lubelskiego superzboru (zagarniał bowiem pod swe skrzydła mniejsze gminy ariańskie) stanie monografia jego krakowskiego „bliźniaka”?

Wacław Urban

Barbara Grochulska: Księstwo Warszawskie

Warszawa 1966. Wiedza Powszechna, ss. 221, 40 nlb ≈ 78 ilustr. poza tekstem.

W 106 lat po ukazaniu się pierwszej syntezy *Dziejów Księstwa Warszawskiego* Fryderyka Skarbka wydano jej nowe ujęcie. Ceniony profesor ekonomii hr. Skarbek oparł się głównie na wypowiedziach starszego pokolenia i prasie współczesnej. Pisząc w dobie kultu Aleksandra I, przekazał punkt widzenia na bieg wydarzeń obozu szlachecko-ziemiańskiego. Od tego czasu szczególnie żywy rozwój badań w pierwszym ćwierćwieczu XX stulecia ułatwił ogarnięcie szerszej problematyki, do czego właściwym wprowadzeniem były studia Autorki nad strukturą gospodarczą Księstwa. Powstała w ten sposób popularna synteza ważnej epoki, która dzięki przystępnej i interesującej formie zewnętrznej dotrze do szerokich rzesz czytelników. Jednak ograniczone ramy wydawnicze nie pozwoliły na wyczerpujące omówienie wszystkich spraw. Dlatego zwróć uwagę na kilka problemów mniej lub więcej dyskusyjnych.

O tym, że obietnica Napoleona przywrócenia bytu politycznego Polsce, o ile Polacy uzbroją 40 tysięcy żołnierzy, nie była wymysłem prasy polskiej, jak sugeruje Autorka (s. 24), świadczą wypowiedzi najbliższych pomocników cesarza. Berthier na dwa dni przed przyjęciem delegacji polskiej w Berlinie pisał 17 XI 1806 roku do Davouta: „Zamiarem cesarza rzeczywiście jest ogłoszenie niepodległości Polski, jeżeli ona dostarczy 40 000 dobrych żołnierzy”¹. O tym samym wspomina Murat w liście do Napoleona z Warszawy 28 listopada tego roku². Nie chodzi o szczerość czy możliwość realizacji, tylko o sam fakt wypowiedzi cesarskiej.

W związku z sprawami sercowymi dygnitarzy napoleońskich na przełomie lat 1806/7 wspomniano rezydenta Serrę (s. 40), który dopiero 14 II 1808 zjechał do Warszawy. Na wzmiankę bardziej zasługiwał jako „szczęśliwy na tym polu następca Serry — E. Bignon, znany z romansu z gen. Rautenstrauchową.

Czy można Davouta uważać za „plebejskiego rewolucjonistę” (s. 46)? O tyle, o ile chodzi o jego wypowiedź podaną za wspomnieniami Anatola Montesquiou. Mając na uwadze jednak pochodzenie społeczne księcia Auerstedtu, który jako potomek zamożnej szlachty ziemiańskiej, d'Avoust, mógł uczęszczać wraz z N. Bonapartem do szlacheckiej szkoły wojskowej w Brienne, tym bardziej należy uznać postępowość wypowiedzi, że po wybuchu Rewolucji stał się jej nie tylko zdecydowanym uczestnikiem, lecz i gorliwym zwolennikiem.

¹ E. Driault *Tilsit... La question de Pologne (1806—1809)*. Paris 1917, s. 76.

² M. Handelsman *Napoléon et la Pologne, 1806—1807*. Paris 1909, s. 40; Relacja F. K. Działyńskiego, 19 XI 1806. J. Staszewski *Poznań jesienią 1806 r.* „Kronika m. Poznania”. R. VIII, 1929, s. 304 i n.

„Przywrócenie” przez Poniatowskiego kary chłosty (s. 59) stanie się bardziej zrozumiałe na tle praktyki dyscyplinarnej i rywalizacji osobistej generałów. Z tekstu i kontekstu omawianej książki wynika, że w roku 1806/7 Dąbrowski jeszcze górował nad księciem Józefem zarówno doświadczeniem bojowym, jak i zasługą utworzenia Legionów we Włoszech. Bardziej popularny w Wielkopolsce, jako szczęśliwy dowódca wyprawy na Bydgoszcz w 1794 roku, Dąbrowski był w innych częściach kraju mało znany, w Warszawie zaś nawet z rezerwą widziany. Tymczasem Napoleon upodobaniami swymi ciążył ku umiejęcej sprawniej służyć arystokracji. Idąc za dziełkiem Rulhière'a o polskiej anarchii, w możnowładztwie upatrywał warstwę kierowniczą narodu polskiego. Dlatego Poniatowski, jako naczelny wódz armii koronnej na Ukrainie w roku 1792 i bratanek ostatniego króla, przeważył w decyzji Napoleona kandydując na dyrektora, a później ministra wojny. Pod wpływem zrozumiałego uczucia krzywdy osobistej mógł Dąbrowski wykorzystać sprawę przywrócenia mocy obowiązującej regulaminu wojskowego Rzeczypospolitej dla założenia 20 II 1807 ostrego protestu, mogącego w opinii wywołać pożądane echo. W gruncie rzeczy obydwaj dywizjonerzy niewiele się różnili w poglądzie na tę sprawę. Mógł Poniatowski w 1792 roku przeszyć szablą odmawiającego posłuchu żołnierza, ale w dobie Księstwa jego stosunek do żołnierzy nacechowany był dużą pobłażliwością. Dąbrowski, choć miał w Legionach rewolucyjne wzory pracy zespołowej: rady gospodarcze czy też rewizorium rady wojennej, to jednak zarówno z konieczności, jak i przekonania rozstrzygał najczęściej samowładnie. Gdy zaś 27 V 1801 pozbawieni zaopatrzenia legioniści zbuntowali się w Mediolanie, generał nie zdołał złamać oporu, choć dobył szablą, której nie użył mając nadstawione bagnety grenadierów. Ochłonawszy, winnych rozesłał po kompaniach. Francuskie przepisy dyscyplinarne zastosował natomiast w grudniu 1797 roku skazując (ale nie doprowadzając do egzekucji) kilku grenadierów na śmierć za nadużycia w Bolonii. Mniej pobłażliwy w stosunku do żołnierzy od Poniatowskiego, dbał o nich jednak w miarę możliwości. Wprawdzie wyszedł z saskiego gwardyjskiego pułku jazdy, w którym gen. Bellegarde zniósł chłostę, to jednak w roku 1794 stosował pędzenie przez różgi podoficerów i żołnierzy winnych dezercji i rabunku⁸.

Sądu o działalności dowódczej i organizacyjnej Poniatowskiego nie można formować na miarę miękkiej osobowości jego królewskiego stryja. Nie był bezwolnym narzędziem w rękę Napoleona, nie wysyłał chętnie żołnierzy na poniewierkę pod obcym niebem. Świadczy o tym nie tylko niezadowolenie z podsunętego Napoleonowi przez gen. W. Krasieńskiego pomysłu formowania pułku szwoleżerów gwardii. W związku z tym ks. Józef wyraził się, że Krasieński dla własnej korzyści będzie równie gorliwie służyć każdemu zaborcy, do którego będzie należała Warszawa. Ojciec autora *Irydiona* skończył jako carski generał. W 1809 roku Poniatowski uzyskał pozostawienie przez powracającego do Drezna króla 2/3 dywizji saskiej, której artyleria szczególnie zaważyła miała na bilansie bitwy rasyńskiej. Wyswobodzenie Galicji, uwolnienie Krakowa wbrew oporowi rosyjskiego sojusznika, a nawet formalnemu brzmieniu francusko-austriackiej konwencji rozejmowej, tworzenie tzw. galicyjsko-francuskich wojskowych formacji ochotniczych, wszystko to świadczy o zdecydowanej i świadomej linii działania politycznego, nie mówiąc o osobistej energii.

Niewątpliwie pamiętniki świetnie nadają się do ożywienia wykładu, jednak wymagają najczęściej konfrontacji. Tak np. wzmianka o zastępowaniu Poniatowskiego na Radzie przez prowadzącego ministerium wojny płk. Hebdowskiego

⁸ *Wyprawa gen. J. Dąbrowskiego do Wielkiej Polski w r. 1794...* Wyd. E. Racyński. Poznań 1839, s. 165, 168.

(s. 98) nie uwzględnia drobnego faktu, że Hebdowski już 24 VII 1807 został mianowany generałem brygady, a Radę Ministrów powołano dopiero 16 XII 1807 roku. Stosunkowo większą rolę w administracji wojskowej odegrał przeoczony w książce radca stanu — gen. dyw. Józef Wielhorski, dwukrotny zastępca ministra wojny (wiosną 1811 i 1812), który w ramach zapoczątkowanej przez Matuszewicza reformy finansów, równocześnie z powierzeniem M. Badeniemu dyrekcji dóbr narodowych i lasów (s. 161), objął ster Dyrekcji Naczelnej Administracji Wojennej. Z francuską administracją wojskową zapoznał się w Legionach, będąc przewodniczącym Rady Gospodarczej. Jego też postawiono na czele ministerium wojny w dobie pokongresowej; wyróżnił się wówczas jako jedyny w rządzie obrońca konstytucyjnych uprawnień.

Interpretacji pobudek działania Poniatowskiego nie można zawęzić do emocjonalnych wrażeń, wywołanych teatralnymi owacjami publiczności (s. 188), czy też wyłącznie do pogłębionego w toku wojny 1812 roku „poczucia braterstwa broni z cesarstwem” (s. 226). Jego działalność przeważnie służyła umiarkowanie liberalnej polityce, określonej zrazu zasadami, opracowanej głównie przez przywódcę polskich jakobinów H. Kollątaja, Konstytucji 3 Maja. Swoje credo polityczne wyjaśnił Poniatowski w piśmie do Napoleona z 5 stycznia 1807 roku⁴. Z równą lojalnością i poświęceniem starał się godzić założenia polityczne Księstwa Warszawskiego z dążeniami narodu, narażając się na niezadowolone Napoleona nieproszonymi sugestiami w 1812 roku. Obok rycerskiej prawości, głębokiego poczucia honoru żołnierskiego, jako reprezentant licznych w tym pokoleniu, nieco zapóźnionych wcielen „rycerza nieustraszonego i bez zarzutu” Bayarda, książę Józef pragnął nie dopuścić do ponowienia upadku politycznego i narodowego w pewnym sensie. Za palladium zaś dobra narodowego uważał honor narodu. Polakom walczącym w oblężonym Dreźnie, jako ostatni rozkaz przekazywał dewizę króla francuskiego Franciszka I: „wszystko stracone być może, prócz honoru”. Potwierdził to czynem pod Lipskiem. Jeżeli dziś dyskusyjna jest zasadność takiego romantycznego poświęcenia bez granic siebie i swoich, to jest pewne, że współczesne pokolenie zrozumiało sens jego życia, przeznaczając jemu, jako pierwszemu niekorowanemu zasłużonemu mężowi, miejsce w kryptach królewskich, a wojsko ze składek ufundowało mu pomnik, J. U. Niemcewicz uczcił go w *Śpiewach historycznych*. Kult Poniatowskiego, spontaniczny i bezpośredni, nie powstał więc, jak się wydaje publicystom, w ogniu legendy napoleońskiej, lecz ją wyprzedził. Autorka, zachowując w zasadzie niezbędny umiar w ocenie postaci ks. Józefa, uniknęła tym samym popadnięcia w błąd prezentyzmu. Poświęcenie zaś w recenzji miejsca sprawom związanym z zagadnieniami wojskowości tłumaczy się ich wagą w okresie wojen. Budżet wojskowy nie tylko pochłaniał 66% wydatków państwowych, ale wojsku polskiemu — jak oświadczył Napoleonowi Dąbrowski po Lipsku — przypadła historyczna rola ostoji i jedynego w końcu przedstawiciela idei narodowej.

Nie reprezentował jej książę warszawski. Poprzestając jednak na szczegółach raczej ujemnie określających Fryderyka Augusta (s. 100—102), Autorka oparła się na Niemcewiczu, którego pamiętniki roją się od pogłosek, oraz na wypowiedzi giętkiego dialektyka, Napoleona, którego przemówienie służyć miało przede wszystkim zapobieżeniu rozsypce korpusu polskiego po klęsce lipskiej (s. 189). Z bliższego przyjrzenia się pracowitej, chociaż powolnej działalności króla widoczna jest jego

⁴ Korespondencja ks. J. Poniatowskiego z Francją. Wyd. A. Skałkowski. T. I. Poznań 1921, s. 1—4.

troska o wprowadzenie ładu administracyjnego w Księstwie, przeprowadzenie reformy skarbowości i administracji, szczególnie na odcinku wojskowym, wreszcie dążenie do utrzymania, jako swego rodzaju legatu po przodkach, panowania nad Polakami. Dobrze wiedział o tym Napoleon, gdy nawet w chwili pożegnania z Wet-
tinem w toku bitwy lipskiej 16 X 1813 nie ujawnił swej gotowości do rezygnacji z Księstwa Warszawskiego, zachęcając króla do obstawania wobec koalicji przy-
swych uprawnieniach traktatowych. Natomiast Fryderyk August, choć sam był
niepewny losu, gorąco wówczas polecał Polaków dalszej opiece cesarza. Spra-
wiedliwość zwykła wymaga, aby słusznymi pretensjami do „czasów saskich” nie
obciążać ostatniego z naszych Sasów.

W dość urozmaiconej i obfitej części ikonograficznej wydawnictwa widać
niezsynchronizowanie niektórych wizerunków z omawianą epoką. Tak np. podob-
izna Fryderyka Augusta (ryc. 38) stanowi reprodukcję portretu sporządzonego
po kongresie wiedeńskim 1815 roku, chociaż z czasów Księstwa Warszawskiego
znane są portrety księcia warszawskiego, pędzla M. Bacciarellego, czy też króla
saskiego — F. Gérarda. To samo spostrzeżenie nasuwa się w związku z obrazem
O. Wyczechowskiego (ryc. 45) w mundurze carskiego dostojnika, a zwłaszcza doty-
czy wizerunku eks-jakobina J. K. Szaniawskiego (ryc. 60) z „późniejszego, fatal-
nego i wstrętnego okresu życia”⁵.

Na kanwie wydarzeń 1809 roku jest wzmianka o gen. A. Kosińskim (s. 147).
Bardziej samodzielnią rolę odegrał jako generał dywizji, broniąc w roku 1812
granicy na Bugu. O położeniu wojenno-militarnym kraju w tym czasie głucho.
Podczas najazdu austriackiego Kosiński pełnił w Poznaniu obowiązki dowódcy
do połowy maja 1809 roku, kiedy przybyły do Poznania J. H. Dąbrowski powierzył
mu komendę straży przedniej swego „korpusu”.

Interesujące uwagi na temat roli jakobinów w Księstwie (s. 156—160, 185—186)
można uzupełnić sugestiami odrzucającymi możliwości zaistnienia antyfrancuskiego
sprzysiężenia jakobinów w Księstwie⁶. Najbardziej wartościową częścią książki
jest przedstawienie położenia geograficznego kraju, oparte na wynikach własnych
badań Autorki.

Dzieje Księstwa są nierozzerwalnie związane z polityką swego twórcy. Klucza
do wyjaśnienia zagadki polskich zamierzeń Napoleona nie można ograniczać do jego
wypowiedzi czy przemilczeń. Jeszcze jako generał przestrzegał bliskich przed
zawierzeniem jego politycznym oświadczeniom. Jego pogląd na sprawę polską
trzeba rozpatrywać na tle prowadzonej przez niego polityki narodowościowej
w ogóle. Swój stosunek do obcych narodów kształtował pod kątem ich przydat-
ności do utworzenia monarchii uniwersalnej. Przeciwnik odbudowy mocarstw
narodowych, nie zdecydował się nigdy na przywrócenie Polsce niepodległości. Nie
chcąc utrudniać sobie upragnionych rokowań z carem, w roku 1812 „nie dał
polecenia ani środków faktycznej możliwości” odbudowy Polski⁷. To zaś, co na
temat sprawy polskiej mówił na zesłaniu, należy raczej do legendy. Nie bardzo
więc godzi się z ujemną oceną wileńskiej odpowiedzi Napoleona na deklarację
deputacji Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego (s. 197 i n.) ponowione za

⁵ B. Leśnodorski *Jacobini wobec zagadnień wzrostu i wspólnoty poli-
tycznej w Ks. Warszawskim*. W: *Księga jubileuszowa... prof. dra S. Arnolda*. War-
szawa 1965, s. 271.

⁶ Tamże, s. 272.

⁷ G. Lefebvre *Napoléon*. Paris 1965, s. 445; E. Driault *Napoléon et l'Euro-
pe*. T. IV. Paris 1924, s. 401; T. V. Paris 1927, s. 20; Sz. Askenazy *Dwa stulecia*.
T. II. Warszawa 1910, s. 542 i n.

Kukielem twierdzenie o poważnym rozpatrywaniu przez cesarza kandydatur do tronu polskiego w 1812 roku (s. 189).

Chociaż opis schyłkowych chwil Księstwa Warszawskiego zasadniczo nie budzi zastrzeżeń, to jednak wydaje się zbyt skrótowy. Ale to pozostaje zapewne w związku z niewzruszonymi limitami wydawniczymi.

Mimo wskazania tu spraw o charakterze przeważnie dyskusyjnym, pragnąłbym zaznaczyć, że omawiana książka posiada nieczęsto spotykaną w tego rodzaju wydawnictwach zaletę — dobrze oddaje atmosferę Księstwa Warszawskiego, na tle z dużym, w zasadzie, znanstwem naszkicowanego podstawowego zrębu najbardziej istotnych faktów. Tym samym dobrze spełnia swoje aktualne, popularyzacyjne zadanie. A to, jak miemam, powinno zachęcić Autorkę do podjęcia wdzięcznego trudu opracowania naukowej syntezy Księstwa Warszawskiego.

Juliusz Willaume

Martona Csombora podróż po Polsce

Tłum. Jan Ślaski

Warszawa 1961, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, ss. 140.

Jeżeli pogląd mówiący, że podróże zrodziły pamiętnikarstwo jest słuszny, to słuszne jest również to, że prekursorem, rzec by można ojcem tego gatunku literackiego na Węgrzech był Marton Csombor z Szepsi (1595—1624), który, podobnie jak Polak Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, „Sierotka”, autor *Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582—1584*¹, refleksje z podróży przelał na papier dając w ten sposób węgierskiej literaturze pierwszy rodzimy opis Europy.

Marton Csombor urodził się w miejscowości Szepsi, w komitacie abaujskim, na terenie dzisiejszej południowej Słowacji². Pierwsze nauki pobierał w szkołach w Nagybánja i Gönc, a od roku 1615 był nauczycielem w Telkibánja, gdzie, jak pisze, „zebrał trochę grosza na podróż do Gdańska”. 15 maja 1616 roku wyruszył w towarzystwie diaka Bálint Liszka do Polski, aby pogłębić swoje wykształcenie w gimnazjum gdańskim. W metryce tegoż gimnazjum istnieje zapis pod 1616 rokiem świadczący o przyjęciu Martona Czambora w poczet uczniów gimnazjum, pod imieniem Martinusa Szepsi Ungarusa³. Niedługo jednak przebywał w tamtejszej szkole, ponieważ już w styczniu następnego roku opuścił Gdańsk udając się w dalszą podróż (s. 81). Mając być może na uwadze starą mądrość — „podróże kształcą” — rozpoczął swoje wojaże od zwiedzenia Prus, a następnie przemierzył Europę Środkową i Zachodnią, podróżując m. in. po Danii, Szwecji, Fryzji, Holandii, Anglii, Francji, Niemczech i Czechach. Rezultatem tej podróży było dzieło zatytułowane *Europica varietas*⁴ — będące specyficznym obrazem europejskiego życia miejskiego(!). Specyficznym, ponieważ zainteresowania autora obracały się głównie wokół architektury miast i budowli fortecznych, obronnych, sakralnych; interesował się także dziełami techniki, np.: będącą jeszcze wówczas w budowie

¹ M. K. Radziwiłł „Sierotka” *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582—1584*. Opr. L. Kukulski. Warszawa 1962, s. 254.

² *A magyar irtalom története*. Vol. 2. Budapest 1964, s. 81.

³ WAP Gdańsk, Metryka gimnazjum gdańskiego, sygn. 300, 42/92.

⁴ *Europica varietas avagy Szepsi Czombor Martonak*. Cassan 1620.